

Śluza wolności

■ LESZEK SZARUGA

Jan Krzysztof Kelus w jednym ze swoich songów określił to zjawisko mianem „papierowej rewolucji”, której paradoksalnym wyrazem było przekonanie, że można „słowem czołgi straszyć”. Można było, a w dodatku – jak się okazało – rzecz się udała.

Gdy się zastanawiam, skąd to się wzięło, nie mogę nie pamiętać o tym, że coś wówczas, w końcu lat 60., słyszeliśmy o sowieckim „samizdacie”, który – jak zaświadcniają dokumenty – powstał jako świadome upowszechnianie poza cenzurą własnych tekstów w Moskwie pod koniec lat 40. W każdym razie już wtedy, w okolicach „wydarzeń marcowych”, docierały do nas nielegalnie nagrywane taśmy z pieśniami Włodzimierza Wysockiego czy Aleksandra Galicza, także maszynopisy wierszy Genadija Ajgiego czy Josifa Brodskiego, których w tym czasie w Sowietach nie publikowano oficjalnie.

Po latach, gdy się zainteresowałem prehistorią drugiego obiegu, dowiedziałem się od Jana Józefa Lipskiego, że już w początkach lat 60., gdy nasiliła się presja cenzury i władze partyjne wcale nie powoli, lecz gwałtownie wycofywać się zaczęły z ustępstw wywalczonych w czasie inteligenckiego buntu Października '56, profesor Stanisław Ossowski zaproponował utworzenie obiegu maszynopisów zakwestionowanych przez cenzurę tekstów naukowych. O ile wiem, nie było mowy o utworzeniu jakiegoś nieoficjalnego czasopisma czy biuletynu, ale o swego rodzaju zinstytucjonalizowanie krążeń opracowań czy esejów, które nie mogły być oficjalnie publikowane. Rzecz wówczas do skutku nie doszła, ziarno jednak zostało posiane, zaś takie teksty, jak *Czym nie jest socjalizm* Leszka Kołakowskiego krążyły w maszynopisach przekazywane z rąk do rąk.

Presja cenzury stawała się z czasem coraz silniejsza, coraz większe obszary rzeczywistości okrywane były swoistą tajemnicą, co w chwili obecnej można sprawdzić, wertując akta urzędów kontroli prasy i publikacji, a co w końcu lat 70. ujawnione zostało przez zbiegłego na Zachód urzędnika cenzury Tomasza Strzyżewskiego w opublikowanej *Czarnej księdze cenzury PRL*. Dotyczyło to tak różnych tematów, jak skład kielbasy zwyczajnej, problemy ekologiczne, gospodarcze, historyczne, wreszcie nastroje społeczne i postawy ideowe. Rzecz jasna, restrykcjami objęte zostały też utwory literackie, co znakomicie ilustruje sprawozdanie cenzury z okresu 1968-1970, w którym pojawia się ocena poznańskiego miesięcznika „Nurt”:

Publikacje zgłaszane przez „Nurt” wymagają zazwyczaj wnikliwej kontroli. Konieczność przeprowadzania ingerencji wynika najczęściej z konieczności eliminowania materiałów politycznie szkodliwych. Przykładem ilustrującym ten rodzaj skreśleń może być zgłoszony do październikowego numeru, tj. w okresie przez V Zjazdem PZPR, wiersz R. Krynickiego „Jednogłośnie, jednorodzenie”¹.

Zapisy cenzorskie coraz częściej obejmowały nie tylko poszczególne utwory czy ich fragmenty, lecz także samych twórców, których nazwisk nie wolno było wymieniać, zaś

¹ Cyt za: J. Hobot, *Gra z cenzurą w poezji Nowej Fali (1968-1976)*, Kraków 2000, s. 243-244.

jeśli ich teksty cytowano, stosowano substytuty nazywając np. Miłosza „Poetą” czy Kołakowskiego „Filozofem” – czytelnicy na ogół bez większego trudu domyślali się, o kogo chodzi. Cenzura jednak wpływała także znacząco na zniekształcanie dyskursu krytycznoliterackiego nie tylko poprzez „eliminowanie” niepożądanych wypowiedzi, lecz także zmuszając krytyków do posługiwania się swoistym językiem ezopowym, pełnym napomknięć i aluzji, lecz unikającym nazywania rzeczy po imieniu w obawie, iż takie „rozszyfrowanie” tekstu okaże się „donosem” na jego autora. Wszystko to prowadziło do całkowitego zablokowania każdego dyskursu, który podejmował najszerzej pojmovaną problematykę społeczną.

Maszynopisy

Nic dziwnego, że w tej sytuacji coraz szerzej zaczęły krążyć maszynopisy tekstów niepublikowanych, zaś życie literackie w sporej swej części zamykało się w przestrzeni, którą określić by można mianem „obiegu prywatnego” czy – przejmując terminologię rosyjską – samizdatem, swego rodzaju zaczynem zjawiska nazwanego później drugim obiegiem, który tym się chyba różni od samizdatu, iż ma rozbudowaną technikę drukarską i sieć kolportażu. O tyle to dziś trudne do zrelacjonowania, iż należałoby osobny podrozdział poświęcić opisowi owej techniki: „organizowaniu” takich reglamentowanych i niedostępnych w wolnej sprzedaży artykułów jak papier, farba drukarska (wraz z jej udoskonaleniami), kalka hektograficzna czy matryca białkowa, nie wspominając już o powielaczach czy skomplikowanym systemie instalowania tajnych drukarni.

Już w początkach lat 70. pojawiły się pierwsze wydane własnym przemysłem w bardzo ograniczonym nakładzie (ok. 30 egzemplarzy) tomiki wierszy – *Zabójstwo* Juliana Kornhausera oraz *Zła wiara* Wita Jaworskiego, poetów związanych z krakowską grupą „Teraz”. Jednocześnie poszczególni pisarze podejmowali obarczoną pewnym ryzykiem decyzję publikowania w oficynach emi-

gracyjnych, przede wszystkim w paryskim Instytucie Literackim, którego nakładem ukazały się *Apelacja* Jerzego Andrzejewskiego, *Cudowna melina* Kazimierza Orłosia, *Piękne kalalie* Bogdana Madeja, wreszcie tomy wierszy Jacka Bierezina i Witolda Sułkowskiego. Stawało się coraz bardziej oczywiste, że tworzona w kraju literatura nie mieści się już w granicach wyznaczonych przez oficjalny i coraz silniej kontrolowany przez cenzurę obieg wydawniczy.

Wydarzeniem przełomowym stało się – po zdławionej przez władze robotniczej rewolucji radomskiej w roku 1976 – powstanie struktur opozycji demokratycznej, przede wszystkim Komitetu Obrony Robotników i stworzenie przez grupę skupioną wokół Mirosława Chojeckiego Niezależnej Oficyny Wydawniczej, powstałej na bazie sprowadzonego przez lubelską grupę opozycjonistów powielacza dostarczonego przez Janusza Krupskiego. Na tym powielaczu wydrukowano pierwszy numer niezależnego kwartalnika literackiego „Zapis” będący – poza programowym artykułem Stanisława Barańczaka – almanachem tekstów zatrzymanych przez cenzurę w periodykach wydawanych oficjalnie. Jako trzeci numer pisma opublikowano powieść Tadeusza Konwickiego *Kompleks polski*. Z czasem powstawać zaczęły kolejne czasopisma – „Puls”, „Głos”, „Krytyka” ... Coraz liczniej drukowano też – w coraz bardziej doskonalonych technikach – książki nie tylko zatrzymane przez cenzurę, lecz pisane, jak *Wielki strach* Juliana Strykowski, z myślą o wydaniu w obiegu pozacenzuralnym. Systematycznie też wzrastały nakłady niezależnych publikacji, powoli też powiększało się grono autorów zdecydowanych na druk niezależny, co siłą rzeczy utrudniało władzom ich represjonowanie: w latach 1976-80 liczba osób publikujących pod nazwiskiem w drugim obiegu obejmowała około 200 autorów.

Gdy spojrzeć z dystansu, wydaje się, że największym osiągnięciem pierwszego okresu funkcjonowania drugiego obiegu stała się literatura polityczna, w oficjalnych publika-

cyjach niemal zupełnie stłumiona przez cenzurę i niemal bez reszty – z niewielkimi ustępstwami wobec prasy katolickiej – podporządkowana dominującemu dyskursowi partyjnemu. Drugi obieg sprzyjał krystalizowaniu się różnych stanowisk ideowych, co znalazło wyraz na łamach takich pism, jak „Krytyka”, „Głos”, „Opinia”, „Res Publica” czy „Bratniak”. Wypowiedzi Adama Michnika, Jacka Kuronia, Antoniego Macierewicza, Marcina Króla, Jakuba Karpińskiego czy Aleksandra Halla ujawniły wielość opcji politycznych, pozwoliły nawiązać do stłumionych przez cenzurę tradycji, a także, co niesłychanie istotne, wprowadzić w obieg intelektualnego dialogu współczesną myśl polityczną Zachodu. W centrum owych dyskusji stało bez wątpienia zagadnienie szans i możliwości wybitcia się Polski na niepodległość, a także, co było i pozostaje do dzisiaj kwestią niesłychanie istotną – sprawa budowy społeczeństwa obywatelskiego. Bez wątpienia ten właśnie nurt ówczesnego piśmiennictwa odegrał decydującą rolę w budowaniu zaplecza ideowego powstałej w roku 1980 Solidarności.

Drugim sukcesem niezależnego ruchu wydawniczego już w pierwszych latach jego funkcjonowania było osłabienie rygorów cenzuralnych. Swego rodzaju „konkurencyjność” drugiego obiegu sprawiła, iż władze poprzez relatywne wciąż złagodzenie zapisów zdążyły do powstrzymania zwłaszcza uznanych pisarzy od otwartego zaangażowania się w tworzenie przestrzeni wolnego słowa. Dalszą konsekwencją tej sytuacji stało się – już w „karnawale Solidarności” – wynegocjowanie z przedstawicielami środowisk twórczych prawnych zasad funkcjonowania instytucji cenzury oraz przepisów prawa prasowego, o czym przed rokiem 1980 nie mogło być mowy. Jednym ze skutków opracowania owych przepisów stało się – niekonsekwentne, lecz jednak znaczące – sygnalizowanie czytelnikom ingerencji w teksty publikowane oficjalnie przez stosowanie oznaczenia [----]. Przykładem tej praktyki były m.in. teksty wykładów Miłosza publikowane w latach 80. na łamach „Tygodnika Powszechnego”.

Trzecim wreszcie zjawiskiem w przestrzeni drugiego obiegu, którego wartości – zwłaszcza w panujących ówczesnie okolicznościach – nie sposób przecenić, było praktyczne unicestwienie granicy dzielącej polskie piśmiennictwo na obieg krajowy i emigracyjny. To właśnie za sprawą wydawnictw niezależnych zaczęły do czytelników docierać utwory skazanych przez cenzurę na nieistnienie Czesława Miłosza, Witolda Gombrowicza, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego czy Józefa Mackiewicza. Za pośrednictwem drugiego obiegu rozpowszechniane też były przedruki z prasy emigracyjnej, przede wszystkim paryskiej „Kultury”, ale także „Aneksu”, „Zeszytów Literackich” czy „Kontakt”. Owo scalanie podzielonego dotąd piśmiennictwa wzmocnione zostało przez przyznanie Miłoszowi literackiej Nagrody Nobla, w niemalym też stopniu także odważniejszym niż dotąd podejmowaniem badań nad twórczością polskiego wychodźstwa.

Jeśli chodzi o samą literaturę, sporo racji zawiera ocena Andrzeja Kijowskiego:

Żaden z ogłoszonych dotąd utworów powstałych na fali opozycji nie zapowiada odnowy literatury. Wszystkie wyrastają z klimatu groteski i czarnej literatury lat sześćdziesiątych. Inaczej być nie może. Ale dziś właśnie jest moment, kiedy trzeba zastanowić się, zasluchać w literaturę jutra, która – jak myślę – będzie, musi być literaturą w pełni odbudowanego społecznego etosu – nakazującego wciąż, nieodmiennie sięgać po nieosiągalne, wierzyć w nieprawdopodobne i z gruzów nadziei tworzyć nadzieje nowe².

Słowa te napisane zostały w roku 1985, a więc w chwili, gdy pojawiły się pierwsze sygnały odnowy literatury, przede wszystkim właśnie w przestrzeni drugiego obiegu. W tym właśnie okresie bowiem pojawiły się dwa pisma, które określam jako drugą generację drugoobiegowych wydawnictw, tworzoną przede wszystkim, choć nie wyłącznie, przez autorów urodzonych po roku 1960,

² A. Kijowski, *Ethos społeczny literatury polskiej. Literatura i hodowla. Rozterki Polaków*, Warszawa 1985, s. 15.

których krytyka określiła później mianem „generacji „bruLionu””: chodzi oczywiście o sam „bruLion” oraz o poznański „Czas Kultury”. Tu, w odróżnieniu od wcześniej dominującej groteski, pojawiła się prowokacja – w mniejszym stopniu manifestowana, choć obecna, w pierwszych numerach pisma, w pełni dochodząca do głosu już po przełomie roku 1989. Jak zauważają krytycy:

Dość powszechnie przyjmuje się, że „bruLion” przybrał swój kształt swoisty właśnie mniej więcej od (...) 9. numeru. Wcześniej dla wielu czytelników pisma przypominało ono prężną, młodzieżową mutację Z[zeszytów] L[literackich]. W porównaniu do tego, jak potem „bruLion” będzie ZL traktował, wydaje się to wręcz nieprawdopodobne (ale nie pamięta się na przykład, że Robert Tekieli debiutował jako poeta właśnie na łamach tego kwartalnika)³.

I warto może na marginesie tych uwag przypomnieć, że w owej prowokacyjnej aurze kwartalnik redagowany przez Tekielego też nie był zjawiskiem zupełnie w drugim obiegu nowym – elementy prowokacji bowiem odnaleźć można było w wydawanym jeszcze w latach 70. – jako swego rodzaju odpowiedź na akademicki kształt „Zapisu” – nieregularnym kwartalniku literackim „Puls”, z tym wszakże, że w piśmie redagowanym przez Jacka Bierzina prowokacja w mniejszej mierze miała wyraz polityczny, bardziej artystyczny. Niemniej nie ulega wątpliwości, że wraz z „bruLionem” i „Czasem Kultury” właśnie w wymiarze literackim nastąpiło przesilenie polegające na ambicjach, by przywołać słowa Kijowskiego, *sięgania po nieosiągalne*.

Jakkolwiek oceniać powstanie i rozwój przestrzeni drugiego obiegu polskiego piśmiennictwa w latach 1976-1989, nie ulega wątpliwości, że – niezależnie od intencji samych piszących – podstawowym i nieredukowalnym punktem odniesienia powstających tu utworów i tekstów była cenzura i dążenie do przekroczenia stwarzanych przez

nią ograniczeń wolności wypowiedzi. Stąd – w szczególności w okresie początkowym i po wprowadzeniu stanu wojennego – przyniatająca w prezentowanych tu publikacjach dominacja problematyki społeczno-politycznej. Inaczej być nie mogło. Sytuacja zmieniła się nieco w drugiej połowie lat 80., gdy dynamiczny rozwój prasy niezależnej, głównie właśnie poświęconej sprawom politycznym, niejako „zwołnił” literaturę z podejmowania tych właśnie kwestii, tym bardziej, że właśnie w tym okresie rozwijać się zaczęła – określana mianem trzeciego obiegu – sieć artzinów, zaś działania takich niezależnych organizacji, jak ruch Pomarańczowej Alternatywy, pozwalał na bardziej artystycznie zróżnicowane i coraz bardziej wolne od ciśnienia sporów ideologicznych zagospodarowywanie powiększającej się systematycznie przestrzeni wolności.

Jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości. „Papierowa rewolucja” była w Polsce tego okresu zjawiskiem, którego wagi i roli nie sposób przecenić. Przez kilkanaście lat – przy stosunkowo dużym zaangażowaniu społecznym, dzięki któremu mogły funkcjonować, mimo represji, podziemne drukarnie i działać niezależne czasopisma oraz wydawnictwa, a wreszcie rozwijać się struktury upowszechniania drugoobiegowych publikacji – systematycznie ograniczono działanie cenzury, co sprawiło, iż po przełomie roku 1989 polskie piśmiennictwo nie zachłysnęło się wolnością słowa, zaś w relatywnie szybkim tempie mogły powstać i rozwinąć swą działalność normalne oficyny wydawnicze, a w życiu politycznym pluralizm ideowy nie stanowił zaskoczenia. Patrząc z tej perspektywy, można śmiało określić drugi obieg mianem śluzy, za sprawą której z obszaru zniewolonego bez wstrząsów udało się polskiej literaturze – ale też i całemu społeczeństwu – wypłynąć w przestrzeń wolności.

³ J. Klejnocki, J. Sosnowski, *Chwilowe zawieszenie broni. O twórczości tzw. pokolenia „bruLionu”* (1986-1996), Warszawa 1996, s. 6.

Leszek Szaruga – prof. dr hab., poeta, historyk literatury, krytyk literacki, tłumacz i redaktor; wykładowca Instytutu Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej UW; autor kilkunastu zbiorów wierszy.